DZIS DODATEK SPORTOWY I „SLADAMI PRZESTĘPCOW"

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

Koniec prenumeraty dnia 14 maja 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków wtorek 15 maja 1934 Nr. 133

Dymisja gabinetu premjera Jędrzejewicza

Prof. Kozłowski tworzy nowy rząd

Zapowiadana od dłuższego czasu dymisja gabinetu p. Janusza Jędrzejewicza nastąpiła wczoraj. Przed południem odbyło się pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Gabinetowej, na którem zapadła decyzja podania się do dymisji. Bezpośrednio po tem udał się na Zamek premjer Jędrzejewicz i przedstawił P. Prezydentowi Rzplitej wspólną prośbę dotychczasowych członków rządu o zwolnienie ich z zajmowanych stanowisk.

P. Prezydent Rzplitej przychylił się do prośby p. Jędrzejewicza i pozostałych członków jego rządu, polecając im pełnienie obowiązków aż do utworzenia następnego gabinetu.

Misję utworzenia rządu otrzymał pos. prof. Leon Kozłowski, b. minister reform rolnych a ostatnio wiceminister skarbu. Prof. Kozłowski misję przyjął i rozpoczął rozmowy celem utworzenia nowego rządu.

W kołach politycznych utrzymują, że zmiany zajdą jedynie na stanowiskach ministra opieki społecznej, przemysłu i handlu oraz rolnictwa. Jako kandydatów wymieniają: na opiekę społeczną wojewodę kieleckiego Paciorkowskiego, na handel dotychczasowego wiceministra mjr. Floyar-Rajchmana, zaś na rolnictwo Juljusza Poniatowskiego, kuratora Liceum Krzemienieckiego, b. min. rolnictwa.

Ustępujący ministrowie pp. gen. Hubicki, gen. Zarzycki i płk. Nakoniecznikow mieliby objąć jakieś inne stanowiska. Ostateczne ukonstytuowanie ma nastąpić dopiero późnym wieczorem.

Premjer Janusz Jędrzejewicz stał rok na czele rządu, piastując prawie cały czas tekę ministra oświaty. Zmiana na tem stanowisku nastąpiła przed kilkoma miesiącami.

Nowy rząd powstaje w 8-mą rocznicę przewrotu majowego. Żadną miarą nie można go uważać jako wyraz zmiany kierunku rządzenia. Jest to jedynie „zmiana warty", przyczem nosi ona charakter wyraźnie przejściowy.

Najpoważniejsza zmiana dotyczy stanowiska ministra rolnictwa. **Objęcie tego resortu przez p. Juljusza Poniatowskiego powitają sfery rolnicze i cała opinja publiczna z dużem zadowoleniem. P. Poniatowski należy do wybitnych znawców zagadnień rolnych, a w obecnych ciężkich czasach, kiedy problem rolnictwa jest szczegól nie palący, osoba tak wybitnego fachowca rokuje dobre nadzieje.**

P. Poniatowski był kiedyś posłem na Sejm i należał do klubu „Wyzwolenie". Wtedy, kiedy stronnictwo jego przeszło do opozycji względem obozu majowego, p. Poniatowski wycofał się z czynnego życia politycznego i objął stanowisko kuratora Liceum Krzemienieckiego.

Mussolini przepowiada pokój

w oparciu o pakt polsko-niemiecki

PARYŻ (PAT) — „L'Intransigeant" zamieszcza wywiad dziennikarza amerykańskiego Knickerbockera z premjerem włoskim Mussolinim na temat możliwości wojny w Europie.

W pierwszej chwili Mussolini powiedział, że Europa niewątpliwie zazna pokoju jeszcze w ciągu długich lat. Po namyśle jednak wódz faszyzmu zauważył: „Sądzę, że uda nam się utrzymać pokój w Europie jeszcze przynajmniej przez dwa lata. Najwięcej przyczynił się do stabilizacji niemiecko - polski pakt nieagresji, zawarty na okres lat 10-ciu.

Zapytywany o Austrję, Mussolini z całą energją wystąpił w obronie jej niepodległości, występując jako zdecydowany przeciwnik Anschlussu. „Niemcy — mówił Mussolini — nie mogą nie liczyć się z naszemi uczuciami w tym względzie. Znają one również stanowisko wszystkich wielkich mocarstw w tej sprawie. Uważamy Austrję za państwo niepodległe i chcemy, by takiem pozostało."

W dalszym ciągu rozmowa zeszła na sprawy rozbrojeniowe. Mussolini rozwinął znane poglądy włoskie w tej sprawie, podkreślając znaczenie Paktu Czterech.

Krwawy strajk w Ameryce

Giną robotnicy w walce o swe prawa

NOWY JORK (PAT) — W związku ze strajkiem robotników w dokach, w licznych portach St. Zjedn. doszło do poważnych zajść.

W Galveston jest jeden zabity, 1 ranny. W Portland w stanie Oregon strajkujący opanowali parowiec i pobili policjantów, rzucając ich do wody. W San Francisco wywiązała się strzelanina pomiędzy strajkującymi a łamistrajkami. Ofiar w ludziach dotychczas nie zanotowano.

Straszna burza gradowa

nawiedziła Rzym i okolice

RZYM (PAT) — Wczoraj w godzinach popołudniowych przeszła nad miastem i okolicą gwałtowna burza gradowa.

Opad był tak gęsty, że grad musiano zamiatać i ładować na samochody ciężarowe, które pracowały do zmroku. Na trawnikach miejskich warstwa gradu leżała w ciągu kilku godzin.

Szkody w parkach i ogrodach są olbrzymie.

Tajemnicza strzelanina w Berlinie

BERLIN (PAT) — W północnej dzielnicy berlińskiej Hohenschoenhausen doszło wczoraj do strzelaniny, w wyniku której zabita została jedna osoba. Powodów i tła zajścia nie można było ustalić. Prasa niemiecka zajście to przemilczała.

Przed śmiercią oskarżyła kochanka

Bestjalski zbrodniarz otruł dziewczynę

Wśród grona krewnych i znajomych umierała 20-letnia Aniela Furmaga, mieszkanka wsi Stawki, pow. krasnostawskiego.

Czując zbliżającą się śmierć, dziewczyna rzuciła straszliwe oskarżenie na Ludwika Sałguta, mieszkańca tejże wsi.

Jak wynika z jej zeznań na łożu śmierci, Sałgut uwiódł ją, a gdy oświadczyła mu, że niebawem zostanie matką, uwodziciel postanowił zgładzić swą ukochaną i w ten sposób pozbyć się niewygodnego ciężaru.

Pewnego dnia Sałgut zwabił ofiarę do swego mieszkania i tam przemocą wlał jej w usta znaczną ilość gryzącego płynu, który okazał się silną trucizną.

Po tym zbrodniczym zabiegu dziewczyna poczuła bóle w okolicy żołądka, a następnie ciężko zaniemogła.

Wezwany lekarz nie mógł już przywrócić nieszczęśliwej życia i Aniela Furmaga, wijąc się z bólu, zmarła, oskarżając przedtem bestjalskiego uwodziciela.

Sałgut został aresztowany i osadzony w więzieniu.

75.000 dol. za przemysłowca naftowego

LOS ANGELES (PAT) — Bandyci, którzy uprowadzili przemysłowca naftowego W. Gettla, zażądali okupu w sumie 75,000 dolarów.

Pertraktacje z bandytami są w toku i spodziewać się należy, że Gettel będzie wolny w przeciągu 24 godzin.

Kobieta skazana na śmierć

BERLIN (PAT) — Sąd przysięgłych w Luneburgu skazał na śmierć 30-letnią kobietę za mężobójstwo.

Czynu zbrodniczego dokonała oskarżona, trując swego męża cjankiem potasu.

Walka z cudzoziemcami we Francji

PARYŻ (PAT) — Podczas obrad nad rozwiązaniem zagadnień ekonomicznych uchwalono na kongresie partji radykałów w Clermont wniosek, dotyczący robotników cudzoziemskich. Ze względu na stały wzrost liczby robotników - cudzoziemców, korzystających ze wsparć Funduszu Pracy, kongres domaga się odebrania pozwolenia na pobyt bezrobotnym cudzoziemcom, kawalerom lub których rodziny pozostały w kraju, z którego pochodzą. W ten sposób wyjechałoby z Francji około 100.000 robotników — cudzoziemców.

Bez pieniędzy niema miłości...

Nieudane polowanie na męża przy pomocy książeczki czekowej

Dla nikogo nie było tajemnicą, że do Łucka, do swoich krewnych, zjechała niejaka Gitla Pomeranc, wprost z Bostonu i podobno z dolarami.

Po ulokowaniu się u krewnych, zaprosiła ona na naradę miejscowych „szatchenów" (swatów), pokazała im necące dolary, które nie tak trudne są do zdobycia, o ile postarają się dla niej o narzeczonego, młodego, i zdrowego, jak rydz.

„Młota", 48-letnia dziewica z dalekiej Ameryki obiecała dać narzeczonemu, oprócz szczęścia i wszelkich wygód rodzinno-domowych, także 5000 dolarów, a nadto przyobiecała wywieźć swego przyszłego męża do kraju, gdzie kwitną dolary.

Pośrednicy, jak gromem rażeni, rozbiegli się na wszystkie strony i wkrótce znaleziono 26-letniego młodzieńca, gotowego w każdej chwili złączyć się na wieki z ponętną sumką 5000 dolarów, oraz na dodatek zamieszkać pod jednym dachem ze zwiędniętym kwiatkiem amerykańskim.

Nastąpił dzień zaręczyn. Amerykanka urządziła wielki bal i zaprosiła wiele gości. Przyszedł także narzeczony z rodzicami i przedstawicielem czarnej giełdy, specjalista w badaniu dolarów.

Przed podpisaniem aktu zaręczynowego, narzeczony zażądał od swej przyszłej małżonki, pokazania papierów stwierdzających, że jest ona rzeczywiście w posiadaniu tak wielkiej sumy. Amerykanka z początku oburzyła się, jej usteczka wyrzuciły cały stek przekleństw angielskich, ale kiedy rabin wytłumaczył, że zawsze jest w zwyczaju przed podpisaniem zaręczyn — zabezpieczyć posag, pokazała z triumfującą miną książeczkę czekową.

Rzeczoznawca, przyprowadzony przez narzeczonego, wziął delikatnie książeczkę do rąk, długo ją oglądał, aż w końcu zawyrokował, że rzeczywiście przed kilku laty złożono do banku 5000 dolarów, lecz w ciągu ostatniego czasu suma ta zmalała do 400 dolarów.

Powstał krzyk i zamieszanie. Narzeczony złapał prędko kapelusz i wyrzuciwszy pod adresem narzeczonej cały stek wyzwisk — uciekł, nie chcąc nawet spojrzeć w stronę omdlałej dziewicy amerykańskiej.

Zrozpaczona i zrezygnowana p. Gitla wyjechała z Łucka, unosząc w swej zbolałej duszy wielki żal do rodu męskiego.

Dzielny szofer wśród płomieni

PSZCZYNA. W drodze do Bielska z Katowic szofer firmy „Rotter" miał niecodzienną przygodę. Z niewyjaśnionej przyczyny zapalił się motor oraz benzyna a płomienie objęły cały samochód. Znajdowało się na nim szereg skrzyń z ubraniami i bielizną, przewożoną do chemicznej pralni. Dzielny szofer nie mając możności uratowania auta, pamiętał przedewszystkiem o powierzonej firmie majętności klientów, mimo wielkiego ognia wszystkie zdołał ocalić, wyrzucając z auta na jezdnię. Przy tej czynności poparzył się i okaleczył tak silnie że w stanie poważnym przewieziono go do szpitala Joanitów w Pszczynie.

GIEŁDA

Sytuacja walutowa nie wykazuje ostatnio poważniejszych zmian. Naogół daje się zauważyć lekkie wzmocnienie się dolara i funta szterlinga. Osłabł nieco Medjolan, który notowano 45.05 i pół, wobec 45,07 onegdaj.

Na łódzkim bruku

Reportaż z życia

GIEŁDZIARZE

(J. P.) Właściwie w Łodzi, na głównych ulicach biedy nie wi dzimy, jeżeli wogóle biedę na ulicy ujrzeć można. Gwarno i rojno na rogach ulic, szczególniej tych, które reprezentują czarną giełdę, tę nieoficjalną, a jednak tak samo potężną, a może nawet potężniejszą od oficjal nej. Szepcą sobie giełdziarze do ucha, mówią półgłosem i głośno, szwargocą a równocześnie przeglądają, oglądają weksle, sprawdzają żyra, zabierają lub zwracają jako nic warte, mienią dolary na złote, złote na dolary, robią tranzakcje, kupują i sprzedają. To Żydzi, którzy za miast siedzieć u Eryka, w Astorji czy u Ullricha, w Ziemiańskiej czy u Piątkowskiego, wola załatwiać swoje interesy na ulicy. To nic nie kosztuje.

W CUKIERNIACH

Ale i cukiernie przepełnione, a wielka kawiarnia „Esplanada" też pustką nie stoi. Niezależnie od cukierni znanych „reprezentacyjnych", znajduje się sporo kawiarenek z wejściem od podwórza, gdzie interesy można zrobić, zjeść jajko i szna psa wypić, dowiedzieć się, kto zbankrutuje, kto stoi na progu ruiny i kto już splajtował.

Ludzie na ulicy ubrani dostatnio, oczywiście, poza robotnikami, którzy wychodzą do pracy w ubraniach „na codzień", a w niedzielę zakładają ubrania „świąteczne". Gdyby można sądzić po ubraniu łódzkich robotników, czy robotnic, to należałoby wydać osąd, że niema biedy w Łodzi. Ale na dostatni wygląd robotników łódzkich składa się kilka „przypadków". Po pierwsze: łodzianie mogą nie dojeść, nie dopić, ale ubrać się ubiorą; po drugie: przemysłowcy zamiast pieniędzy za robionych chętnie wypłacają za robki towarami i to na „wypłat" czyli na raty, z tą różnicą, że ściąga się należność przy wypłacie zarobków robotniczych, i wreszcie dlatego, że na ogół towary i ubrania gotowe są niedrogie.

Coprawda poza handlowcami, poza ludnością zamożniejszą, która kupuje sukna i jedwabie, ogół robotniczy ubiera się w perkaliki, sztuczne jedwabie, „cajgi" i bawełny. Ale wszystko to czyni na oko dostatek, wszystko to daje możliwość ukrycia biedy, gdy na grzbiecie widzimy „jedwab" czy perkalik.

Kawiarnie tak samo: „grają", „śpiewają", „bawią", jak w Warszawie. Cukiernie mają ze społy muzyczne, a niektóre, np. Ziemiańska, ma artystów śpiewaków.

ROZRYWKI

Do cukierni na głównych ulicach oczywiście nie przychodzą robotnicy. Nie przychodzą też i sami geszefciarze. Bo i geszefty mają swoje godziny. Wieczorem żony geszefciarzy domagają się rozrywki, nie każdy chce i może iść do Teatru Miej skiego żeby zobaczyć Jaracza, który tu akurat gra, nie wszyscy mogą iść do „Gongu", lub do pierwszorzędnych kin, nie każdego stać na knajpę, a w cukierni i muzyki, i śpiewu się po słucha, a „jak Pan Bóg dopuści to i z kija przypuści", można czasem przy sposobności i interes zrobić, sprzedać te kilkana ście sztuk towaru, na które nie można było znaleźć amatora. W każdym razie wieczorem Łódź ma „zmniejszoną zdolność do interesu", jak mówi jeden z astrologów, który swoje horoskopy pisze dla pism codziennych. Więc wymiana dóbr doczesnych następuje: na „giełdach" ulicznych, w cukierniach i kawiarniach, czasem w knajpach. Ale trzeba to przyznać Łodzi, że mimo wszystkie narzekania na to „złe miasto", Łódź naogół nie jest rozpijaczona, mniej pije proporcjonalnie, aniżeli wiele miast w Polsce, a robotnik nawet „po wypiciu ma mniej temperamentu".

Dniem generalnego pijaństwa jest czwartek, dzień wypłaty za robków w Łodzi, rzadko sobota, jeszcze rzadziej niedziela. Właściwie robotnik jeżeli pije, to pi je w domu, a do knajp specjalnie nie uczęszcza. Knajpy naogół istnieją dzięki przyjezdnym i życiu handlowemu.

Działalność Banku Gospodarstwa Krajowego

w okresie dziesięciolecia była imponująca

W sali konferencyjnej Banku Gospodarstwa Krajowego odbyła się konferencja prasowa, poświęcona działalności Banku w okresie 10-lecia jego istnienia. Konferencję, na której zebrali się liczni przedstawiciele prasy, zagaił prezes Banku dr. Roman Górecki, który następnie omówił działalność Banku w okresie od 1924 do 1933 r.

W miesiącu maju br przypada 10-a rocznica Banku Gospodarstwa Krajowego — rozpoczął swój referat prezes Górecki.—Pierwszych 10 lat istnienia tej instytucji przyniosły jej bardzo silny i szybki rozwój, zarówno co do wysokości posiadanych kapitałów własnych i obcych, jak i co do sumy udzielonych kredytów.

Tu prezes Górecki przedstawił szereg liczb, obrazujących rozwój najważniejszych pozycyj bilansowych Banku na koniec lat *1924 — 1933*.

Najwyższe kwoty przypadają na dział emisyjny Banku, co jest zresztą zgodne ze statutem, który na czoło zadań Banku wysuwa udzielanie kredytu długoterminowego.

Spełnianie roli instytucji kredytu długoterminowego umożliwia Bankowi zupełnie specjalna struktura jego kapitałów. Są to bowiem w dużej większości kapitały długoterminowe, a zatem nadające się doskonale do stałych lokat.

KAPITAŁY

Z ogólnej sumy kapitałów obcych i własnych, zmobilizowanych przez Bank i wynoszących na koniec *1933* r. olbrzymią sumę *2.039* milj. zł., zale dwie *344* milj. zł. stanowią kapitały krótkoterminowe.

W oparciu o tak silną i specjalnie dla siebie korzystną strukturę kapitałową, Bank mógł rozwijać cały szereg gałęzi działalności, którychby ze względu na brak odpowiednich warunków nie podjęła się żadna inna instytucja finansowa, a których niedorozwój groził poważnemi konsekwencjami społecznemi.

Należą tutaj w pierwszym rzędzie kredyty budowlane, których Bank udzielił pod koniec *1933* r. *565* milj. zł.

Drugą pod względem wielkości grupę stanowią kredyty samorządowe w wysokości *486* milj. zł., następnie idzie przemysł z sumą *379* milj. zł. oraz rolnictwo *200* milj. zł.

Następnie prezes Górecki przeszedł do szczegółowego omówienia działalności BGK w r. *1933*.

Rok 1933 nie przyniósł w działalności BGK poważniejszych zmian. Acz kolwiek bowiem w poszczególnych działach operacji Banku nastąpiły pewne posunięcia, to jednak ogólna suma tych operacyj utrzymała się prawie na niezmienionym poziomie z końca *1932* r.

Podział ogólnej sumy kredytów gotówkowych na grupy gospodarcze wykazuje, że największym dłużnikiem Banku w dziale kredytów gotówkowych są instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, częściowo również przedsiębiorstwa, należące do koncernu Banku Kredyty dla tej grupy wynoszą *26,8* proc.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Sprawa finansowania budownictwa mieszkaniowego została w 2 ostatnich latach całkowicie scentralizowana w BGK. Podobnie jak to miało miejsce już w r. *1932* Bank ograniczył się w r. *1933* do finansowania drobnego budownictwa mieszkaniowego w większych miastach i okolicach podmiejskich. Z kontyngentów kredytowych na budownictwo skorzystało 218 miast.

W ciągu r. 1933 Bank udzielił na domy murowane *2631* pożyczek na sumę *9,3* milj. zł oraz na domy drewniane 1370 pożyczek na sumę *4.5* milj. zł. — razem *4.001* pożyczek na sumę *13,8* milj. zł. Przy pomocy tych pożyczek wybudowano ogółem 4.335 domów, z czego *2.724* domów murowanych i *1.611* domów drewnianych. Domy te dostarczyły *28.387* nowych izb, co z punktu widzenia dalszego zaspokojenia głodu mieszkaniowego należy uznać za dorobek bardzo poważny. Jeżeli się następnie zważy, że ogólny kosztorys wybudowanych przy pomocy BGK domów wynosi *65* miljonów zł., a kredyty Banku tylko *13* milj. zł. to można stwierdzić, że rezultat ten jest pod względem gospodarczym bardzo pomyślny. Bowiem przy pomocy niewielkich stosunkowo środków publicznych Bank wciąga w budownictwo duże kapitały prywatne, bardzo często stezauryzowane, przyczyniając się w ten sposób do zatrudnienia wielkiej ilości gałęzi produkcji krajowej.

Dotychczasowa akcja Banku w zakresie finansowania budownictwa mieszkaniowego wyraża się w sumach bardzo poważnie. W ciągu bowiem 10 lat — w okresie *1924* — 1933 — Bank przyznał ogółem pożyczek budowlanych na sumę 565,4 milj. zł

Omówiwszy poszczególne działy prac BGK prezes Górecki stwierdził, że ogólna sytuacja gospodarcza pozwala mu na wyrażenie przypuszczenia, że „ostatnią zimę kryzysową mamy już za sobą".

Miła rozrywka

(S. F.) Dwie rozkoszne panienki, Jania Owsianek i Zofja Chełmińska wyglądały przez okno pierwszego piętra na ulicę i dla przepędzenia czasu wynalazły sobie bardzo miłą rozrywkę.

Mianowicie, upatrzywszy sobie jakiegoś przystojnego przechodnia, pluły mu na kapelusz, względnie na odkrytą głowę i szybko kryły się za parapet okna.

— Uważaj Janka, — trącała koleżankę p. Zosia, — blondyn idzie...

— Iii... Blondyn nie dobry. W słońcu miga i trudno trafić. Najlepszy brunet, albo łysy. W łysego zawsze trafię.

— O, o! Jaki ładny facet idzie! Na tego ja plunę!

— Właśnie, że ja!

— Nie! Ja!

— O jej! Co sie mamy kłócić? Plunięm obie.

Panienki bawiły się więc doskonale i całą zabawę zepsuł im nietaktowny młodzieniec, który czując, że mu coś spada na kapelusz, wpore spojrzał wgórę i spostrzegł kryjące się za parapetem dwie panieńskie główki.

Wezwał więc policjanta i razem z nim udał się na górę. Na skutek tej wizyty obydwie czerwone, jak burak, panienki, stanęły przed Sądem Grodzkim, oskarżone o zniewagę p. Wróblewskiego.

Całą winę wzięła na siebie p. Janka.

— To tylko ja plułam — przyznała się ze skruchą. — Ale nie wiedziałam, że obcy. Myślałam, że mój narzeczony idzie.

— A na narzeczonego wolno pluć?

P. Janka skromnie spuściła oczy.

— My, prosze Sądu, tak się kochamy, że onby się o to nie pogniewał.

— A koleżanka wcale nie pluła?

— Nie! Ona tylko patrzała, czy ja trafię.

Wobec tego Sąd skazał p. Janinę na 20 zł. grzywny, zaś pannę Zofję uniewinnił.

Przy wyjściu z sali obydwie panny pogardliwym wzrokiem obrzuciły swego oskarżyciela.

— Żebyś pan był z wychowaniem — mruknęła gniewnie jedna z nich — tobyś pan za towarzyski żart do sądu kobiet nie taszczył.

Wielki stały konkurs

zadań i ciekawych pytań

Dzisiaj mają nasi Czytelnicy znów do rozwiązania, następujące zadania:

7) I CO DALEJ?

Staruszek pewien był bogaty
I bierze sobie żonkę wnet,
A ona młoda, więc majątek
Trwoniła mu od a do zet.

Należy napisać zwykłemi słowy zakończenie powyższego czterowiersza. Jeśli ktoś potrafi ująć dalszy ciąg w rymy, prosimy bardzo. Proszę więc pisać, śmiało, co z sytuacji podanej w wierszyku wynikło w rezultacie.

8) JAKIE TO IMIĘ ŻEŃSKIE?

Pierwsze — **nazwa barwy karty** do grania,
Drugie — inaczej sznur,
Wszystko — imię żeńskie.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 2
Nr. gazety 133

Uwaga: Termin nadsyłania odpowiedzi, wraz z załączonym kuponem, od 18 do 22 maja b. r.

Wesoły Kącik

PORZĄDEK MUSI BYĆ

Cytryn był starym przyjacielem Pipmana.

Kiedy się Pipman ożenił, przyjaźń bynajmniej nie osłabła. Widywali się codzienie, Cytryn jadał u Pipmanów obiady, wszędzie chodzili we trójkę, czy do kina, czy na spacer...

Przyjaźń taka trwała długie lata i trwałaby drugie tyle, gdyby pewnego razu Pipman nie siedział za długo na słońcu i nie przegrzał sobie głowy...

Wrócił do domu z bólem głowy i po obiedzie, na którym był również Cytryn, potarł sobie czoło i spytał:

— Słuchajno! Jak długo my się przyjaźnimy?

— Nie pamiętasz? — zdziwił się przyjaciel. — 20 lat.

— 20 lat?... Kawał czasu!... A jak długo jesteś kochankiem mo jej żony?

Cytryn wzruszył ramionami.

— Głupi kawał.

— Kuba! Co to za dowcipy?

— oburzyła się pani Pipmanowa.

Pipman zgrzytnął zębami i walnął pięścią w stół.

— Żaden kawał, żadne dowcipy, psiakrew! Jestem ciekaw, ile lat on jest twoim kochankiem! Rozumiesz? Nie wolno mnie się spytać?

Przyjaciel spojrzał z niepokojem na czerwoną twarz gospodarza.

— Co ci wpadło do głowy? — mruknął zmieszany. — Nie jestem i nigdy nie byłem kochankiem twojej żony. Przysięgam ci..

Pipman otworzył szeroko oczy i złapał się za głowę.

— Cooo?! Tyle lat przychodzisz codziennie i nie byłeś kochankiem mojej żony?! To co ty jesteś za przyjaciel domu? Co ty jesteś wogóle za przyjaciel? Czyś ty widział kiedyś w teatrze, albo w kinie, albo w powieści, żeby kawaler, przyjaciel domu nie był kochankiem żony?... Co to jest?! Co to za porządek?! Czy moja żona, nie jest ładna, nie jest apetyczna?... Jak jesteś, psiakrew, przyjaciel domu, to rób swoje!

Pani Pipman i przyjaciel słuchali przerażeni.

— Kuba uspokój się!

— Nie!! Ja się nie uspokoję, póki nie zrobię porządku! Ja ci daję pięć minut czasu, żebyś został kochankiem mojej żony! Marsz w tej chwili mnie zdradzać!

A kiedy po kwadransie wezwany lekarz stwierdził zamroczenie mózgu z gorąca i starał się ułożyć Pipmana do łóżka, Pipman wyrywał się i krzyczał:

— Co to jest? Mnie nie wolno dbać o porządek w moim domu?

Napoleon Sądek

Program radjowy

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 1.50 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 12.05 Muzyka popularna. 12.35 D. c. muzyki popularnej. 12.55 Dziennik południowy. 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15.20 „Kronika harcerska". 15.25 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa". 15.35 Recital śpiewaczy. 15.55 Recital skrzypcowy. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.35 Transkrypcje orkiestrowe utworów fortepianowych. 17.30 Odczyt. 17.50 Przyroda górska, jako źródło tężyzny i wiecznej młodości". 18.55 Rozmaitości. 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Koncert. 21.00 Transmisja z Gdyni trąbki i capstrzyku Mar. Wojennej. 21.02 Feljeton p. t. „Dziatwa szkolna — dzieciom Górnego Śląska" (Tr. z Katowic). 21.17 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem Heleny Lipowskiej (sopran). 22.00 Transmisja ze Lwowa. Reportaż z płyt „Wiosna w obrazie i melodji". 23.05 Muzyka taneczna.

„DZIATWA SZKOLNA DZIECIOM GÓRNEGO ŚLĄSKA

Młodzież warszawska doskonale powiadomiona o niedoli swych rówieśników na Śląsku, których rodzice pędzą życie w nędzy i głodzie, z zapałem i ofiarnością zabrała się do niesienia pomocy tym, którzy jej tak bardzo potrzebują. Piękny ten czyn młodzieży szkolnej zasługuje zewszechmiar na gorące uznanie i wdzięczność jest on przykładem wspólnoty i głębokich uczuć patrjotycznych. O pięknym tym entuzjastycznym odruchu serca opowie szerzej przez radjo dziś o godz 21.02 p. Aniela Mieczykowa.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Kobiety przed sądem

Od prostytutki do przedstawicielki arystokracji

Nie wszystkie procesy budzą ogólne zaciekawienie. W wypadku, gdy na ławie oskarżonych zasiada mężczyzna, musi on być nie lada aferzystą, lub znanym włamywaczem, albo okrutnym mordercą, by wzbudzić zainteresowanie nie tylko wśród tych, którzy stanowią zwykłą publiczność większości procesów, ale i tej kategorji ludzi, dla których tylko wielka sprawa może być... widowiskiem.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, gdy na ławie oskarżonych zasiada kobieta. Statystyka wykazuje, że procesy tak zwane „kobiece" wywołują zazwyczaj szalone zainteresowanie. W dni takiego procesu nie można poprostu dostać się na salę rozpraw, a publiczność rozgorączkowana i rozemocjonowana z zapartym oddechem przysłuchuje się błyskotliwej mowie obrońcy.

Czem wytłumaczyć to dziwne stanowisko? Nad tem zagadnieniem zastanawiali się psycholodzy, ale zdaje się, że dotychczas nie znaleźli rozwiązania.

Faktem, nie podlegającym dyskusji, jest, że matkobójczyni czy dzieciobójczyni albo pospolita złodziejka, która potrafiła w zręczny sposób skraść biżuterję lub gotówkę, budzi kolosalne zaciekawienie i każdy chętnie przychodzi na salę rozpraw, by przyjrzeć się sprawczyni kradzieży. Oczywiście, gdy oskarżona odpowiada za zabójstwo na tle romantycznem wówczas ogarnia publiczność wprost szał.

Ogół lubuje się w dramatycznych epizodach, gdzie często słyszy się o sprawach przesiąkniętych erotyką. A że w większości wypadków przedstawicielkami tego typu procesów są właśnie kobiety, nic więc dziwnego, że publiczność obdarza więcej sympatjami kobiety aniżeli mężczyzn.

Z równem zainteresowaniem przysłuchuje się publiczność zeznaniom nieszczęśliwej prostytutki, szantażowanej przez sutenera, jak i opowieści nieszczęśliwej kobiety z towarzystwa, która w porywie zazdrości zamordowała swego kochanka.

Wspomnijmy tu choćby proces księżniczki Woronieckiej, zabójczyni przemysłowca Boya, czy Gorgonowej, oskarżonej o zamordowanie Lusi Zarembianki. Na procesach tych publiczność przychodziła masowo. Byli nawet tacy, którzy, jeśli wierzyć opowiadaniom zarzucili swe sprawy osobiste, zawodowe, tylko poto, by w każdej chwili mieć możność pójścia na rozprawę.

W Polsce, szczęśliwie, wielkich procesów, gdzie bohaterkami są kobiety, jest stosunkowo mało. Wertując jednak kroniki kryminalne zagranicą, znajdujemy niezliczoną ilość spraw kobiet-przestępczyń. Szczególnie w Ameryce i Niemczech.

Poza oceanem kobiety w chwili obecnej niemal zrównały się z mężczyznami i jeśli chodzi o ich „pracę" na szkodę obywateli są równie groźne, jak i ich koledzy rodzaju męskiego. Ten wyścig o palmę pierwszeństwa tak niebezpieczny dla... ogółu, narazie daje kobietom pewną przewagę, gdyż jak wynika z protokółów, ostatnio zagranicą najwięcej kradzieży czy włamań dokonują kobiety.

Wśród kobiet - przestępczyń istnieje niczem nieuzasadnione przekonanie, że za swe sprawki grozi im znacznie mniejsza kara niż mężczyznom. Coprawda w są downictwie amerykańskiem i to przed laty można było tak mniemać, ale dziś nie odpowiada to prawdzie. Kobiety są równie surowo karane jak i mężczyźni.

Istnieje tylko jeden wypadek, gdy kobieta może liczyć na łaskę sędziów. Dzieje się to wtedy, gdy kobieta jest w stanie odmiennym. Wówczas nawet gdy zapadł na oskarżoną wyrok śmierci — nie zostanie on wykonany.

Miecz. G-a.

Upiór Nowego Jorku

(Emge) Od dłuższego czasu Nowy Jork żył pod silnem wrażeniem dokonywanych przez nieznanego osobnika gwałtów a nawet zbrodni. Tajemniczy sprawca-satyr i morderca w jednej osobie polował wyłącznie na kobiety.

Gdy do policji wpłynęło pierwsze doniesienie, potraktowano je... z pobłażliwym uśmiechem. Przyczyną tego dziwnego stanowiska policji był fakt, że porywanie kobiet odbywało się w biały dzień na najruchliwszych ulicach. Policja nie chciała uwierzyć, by tego rodzaju rzeczy mogły się wydarzyć. Nie wszczęto nawet śledztwa, wychodząc z założenia, że mieszkańcy Nowego Jorku lubią fantazjować.

Taki był stan faktyczny w lutym bieżącego roku. Po pierwszym wypadku uwięzienia i zgwałcenia kobiety nastąpiły dalsze.

I wreszcie nadszedł dzień, kiedy policja zmuszona została do wszczęcia akcji. A stało się z powodu znalezienia na przedmieściach Nowego Jorku zwłok młodej, zaledwie 15-letniej dziewczyny. Badania lekarskie ustaliły, że ofiara, nim została zamordowana, padła ofiarą gwałtu. Na prowadziło to na słuszny domysł, że sprawcą zbrodni jest ta jemniczy satyr.

W ruch puszczono całą maszynerję policyjną. Niemal codziennie urządzano na przedmieściach Nowego Jorku masowe obławy i wyłapywano wszystkie podejrzane typy. Nie udało się tylko trafić na ślad prawdziwego sprawcy. W pewnej mierze akcja policji była owocna, albowiem schwytano dwóch zawodowych włamywaczy, trzech aferzystów, poszukiwanych przez sądy, kilku sutenerów i dwóch fałszerzy monet.

Mimo akcji policji w ciągu miesiąca zanotowano znów dwa morderstwa. Dopiero wtedy policja przekonała się o swej bezsilności. Nawet najzdolniejsi wywiadowcy bezradnie rozkładali ręce gdy im nakazywano odszukanie mordercy. Powtarzające się stale wypadki gwałtów i morderstw spowodowały, że tajemniczy satyr otrzymał miano „upiora Nowego Jorku".

Bezradność policji spotykała się z atakami ze strony prasy. Sprawa stała się głośna. I jak zwykle, przypadek przyszedł z pomocą. Jakiś przechodzień był świadkiem porwania dziewczyny i w ostatniej chwili zauważył numer samochodu, którym ofiara została uwieziona.

Odtąd wypadki potoczyły się w szybkiem tempie. Po nitce do kłębka zdołano ustalić, że właściciel auta jest 33-letni Frank Christiano z zawodu... sędzia, syn znanego przemysłowca.

Sędziego aresztowano. Do winy zrazu nie przyznał się, ale wzięty w krzyżowy ogień pytań, nie zdołał się maskować. Płacząc opowiedział ze szczegółami o swych zbrodniach. I rzecz ciekawa. Christiano bynajmniej nie porzucił swego zaszczytnego zawodu i tylko w tym czasie, gdy był wolny, udawał się na swe ohydne wyprawy.

Dziwna zaiste sprawa. Głos mają tu przedewszystkiem psychjatrzy. Nie ulega wątpliwości, że Christiano jest zboczony. A Nowy Jork ma... sensację.

Hochstapler przy pracy

(-cz.) Miejscem stałych występów wielkich hochstaplerów jest w pierwszym rzędzie Nicea, urocza miejscowość nad morzem Śródziemnem. Trudno wytłumaczyć to zamiłowanie aferzystów do Nicei. Może dlatego, że w Nicei zbiera się rok rocznie elita pięknych i bogatych, a co najważniejsza, żądnych wrażeń niewiast. Może dlatego, że z Nicei nie jest trudno uciec do Włoch. Może. Kto wie? Ale faktem jest, że w Nicei zawsze można spotkać przedniej marki hochstaplerów.

Tego pokroju człowieka, nieja kiego Alfreda Banziano, legitymującego się paszportem brazylijskim, aresztowano przed dwoma dniami w momencie, gdy opuszczał hotel w towarzystwie pięknej i znanej na gruncie nicejskim niewiasty.

Banziano oczywiście był oburzony. Zachłysnął się nawet z gniewu, a jego ogolona twarz aż drgała z oburzenia. Nic nie pomogło. Odprowadzono go do aresztu, skąd nie prędko wyjdzie.

Jak wykazało śledztwo Banziano nabierał kobiety z lepszego towarzystwa w bezczelny sposób. Podczas tańca ściągał damom kolczyki, perły i t. d. A że chłop był naprawdę przystojny, niektóre damy, choć chwytały ptaszka na gorącym uczynku kradzieży, nie donosiły policji.

Aferzysta imał się i innych sposobów, znanych zresztą i na gruncie warszawskim. Mianowicie zapraszał damy do swej garsoniery i tu podczas „ataków miłosnych" zabierał damom co najkosztowniejsze rzeczy.

Znalazła się wreszcie odważna dama, która, padłszy ofiarą eleganckiego hochstaplera, zawiadomiła policję. Spryciarzem zainteresowano się bliżej i w rezultacie znalazł się w najwłaściwszem miejscu, to jest w więzieniu.

Podróżujący włamywacze

(miecz.) Ostatnio na szeregu linjach kolejowych w Niemczech wydarzyły się bezczelne kradzieże. Sprawcy działali najprostszemi metodami, nie uciekając się bynajmniej do narkotyzowania podróżnych, ani do morderstw rabunkowych. Poprostu wybierali odpowiedni moment, gdy pasażer nie pilnował pieczołowicie swej kosztownej walizy i dokonywali kradzieży.

Wśród bogatych pasażerów wynikła z tego powodu panika. Do policji szły doniesienia, skargi, do dyrekcji kolei zwracano się z żądaniem o odszkodowania i t. d. A podróżujący włamywacze, kpiąc w żywe oczy z wszelkich dochodzeń, w dalszym ciągu grasowali i obławiali się aż nadto.

Mieli jednak swój system. Polegał on na tem, że obrabiali poszczególne linje kolejowe. Nie byli uparci. Po jednej „lepszej" kradzieży ulatniali się, by wypłynąć na innej linji kolejowej.

Stale powtarzające się kradzieże naprowadziły policję na domysł, że działa tu jedna i ta sama banda, dowodzona przez specjalistów. Tak też było istotnie. Tylko, że te słuszne hipotezy policji bynajmniej nie przyczyniły się do zmniejszenia ilości kradzieży.

Działalność złodziei trwała w ciągu dłuższego czasu, narażając poważny zastęp osób na olbrzymie straty. W tym stanie rzeczy policja wydelegowała na poszczególne linje kolejowe swych najzdolniejszych wywiadowców. Akcja ta wkońcu wydała pożądany skutek.

Oto przed kilku dniami udało się zatrzymać w jednym z pociągów trzech panów, którzy na żądanie okazali paszporty, wydane przez władze francuskie. Po sprawdzeniu okazało się, że paszporty są sfałszowane.

A panowie? Zwykli, acz znani w Niemczech włamywacze, z których każdy odsiedział wyroki od 3—6 lat. Jeden z nich przed laty był sutenerem i uchodził w Niemczech za... specjalistę. Zebrał nawet pokaźny majątek. Ale nie chciał porzucić szeregów przestępczych i gdy tylko okazało się, że jest do „zrobienia" interes, odrazu przystąpił do podróżującej bandy złodziei.

Całe bractwo osadzono w więzieniu.

John Dillinger uciekł do Europy

(-sław.) Nie mniej jak 10.000 policjantów poszukuje „wroga ludzkości", najgroźniejszego bandytę ostatnich lat, człowieka, który ma na sumieniu krew dziesiątków osób, jednem słowem Johna Dillingera.

Ameryka ma szczęście do wielkich afer i wielkich przestępców. Ale zdaje się, że dotychczas żaden przestępca nie sprawił tyle kłopotu policji ile Dillinger. Jak wiadomo, od dłuższego czasu policja bodaj nic innego nie robi, po za stałą gonitwą za nieuchwytnym Dillingerem.

Gdy w jakimkolwiek innem państwie poszukiwany jest przestępca, zainteresowany ukrywa się w jakiemś bezpiecznem miejscu i oczekuje na uspokojenie się opinji. Inaczej z Dillingerem. Wtedy, gdy 10.000 policjantów poszukuje go, on — Dillinger niemal na oczach policji dokonywuje napadu rabunkowego na bank w Ohio i z łupami ucieka. Policja spóźnia się wszystkiego o... 30 sekund. Ale i ten niezwykle krótki okres czasu wystarcza Dillingerowi do ucieczki.

Dillinger stał się ostatnio niemal legendarną postacią. Bo i jakże? Taka potęga jak Stany Zjednoczone zużywa wszystkie swe posiadane środki do schwytania jednego bandyty, a tymczasem ten grasuje w dalszym ciągu i nic nie wskazuje na to, by miał zamiar ulec w tej nierównej walce.

I dzięki temu społeczeństwo amerykańskie, lubujące się w widowiskach, dostarczających wiele emocyj, poczęło otaczać osobę Dillingera nienaturalną sympatją. Już nietylko kobiety, ale i mężczyźni olśnieni są wyczynami Dillingera.

Jak długo potrwa ta jedyna w swoim rodzaju walka władz z bandytą, trudno osądzić. Przed paru dniami pewne pismo amerykańskie gwoli dostarczenia czytelnikom ciekawych szczegółów z życia Dillingera opublikowało materjał, z którego wynika, że Dillinger nie jest Amerykaninem. Przywędrował rzekomo przed laty wraz z ojcem, obywatelem austrjackim. Ojciec Dillingera był uczciwym i szanowanym kupcem, a tylko John już od urodzenia wykazywał przestępcze skłonności.

Okazuje się, że Dillinger w okresie prohibicji w Ameryce należał do bandy słynnego Diamonda, groźnego rywala Al Capone. Wówczas to Dilinger przeszedł doskonałą szkołę, a gdy nadszedł okres... swobodnego picia w Ameryce, wtedy to Dillinger stał się bandytą. Nigdyby jednak nie przypuszczał, że po pewnym czasie stanie się tak popularną osobą, którą nawet zajmują się najwyższe czynniki w państwie, a policja umieszcza na liście najniebezpieczniejszych bandytów pod numerem pierwszym.

Przed dwoma dniami rozeszła się sensacyjna wieść, że Dillinger zbiegł do... Europy. Z faktu tego należy wnioskować, że Dillinger ma dość walki z policją amerykańską i postanowił popróbować szczęścia w Europie. Według przypuszczeń policji amerykańskiej, Dillinger zbiegł na okręcie „Duchesse of York" do Anglji.

Natychmiast zawiadomiono londyński Scottland Yard a jednocześnie zaalarmowano drogą radjową kapitana okrętu. Zaledwie okręt przybił do portu zrewidowano wszystkie kabiny. Niestety nigdzie nie znaleziono Dillingera. Coprawda jedna kabina była pusta, choć przed wyjazdem z Ameryki znajdował się tam pasażer. Sądzić więc należy, że zaginionym pasażerem był Dillinger. Scottland Yard energicznie wziął się do pracy. Czy w razie pobytu Dillingera w Europie uda się schwytać groźnego bandytę, przekonamy się już w najbliższych dniach.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

— Mój ojciec z pewnością nie sprzeciwi się naszemu małżeństwu — odrzekła Marysia Felkowi. — On nigdy nie odmawia moim życzeniom.

— Coprawda, to rzeczywiście ja przecież także jestem bardzo bogaty.

— Doprawdy?

— Prawie tak samo, jak ty... Stryj Emil rzekł, że mogę cały jego majątek uważać za swój. Będzie tego przeszło cztery miljony...

— Ho, ho... więc szanowny pan nie będzie już taki „ważny" i zechce łaskawie zgłosić się na Parkową?

— Poproszę mojego stryja, aby jutro udał się do twego ojca i poprosił go w mojem imieniu o pozwolenie oświadczenia się o twoją rękę... A więc do jutra, moja.. żoneczko...

7. NIESPODZIANKA.

Monika nie znała nigdy przedtem Marysi Relówny, domyślała się wszakże, że jeżeli taka panna decyduje się na złożenie wizyty młodzieńcowi w jego kawalerce, muszą być ku temu powody wielce ważkie i „sercowe". Dlatego usunęła się tak szybko, aby tym dwojgu nie przeszkadzać. Zresztą, radę, po którą przyszła, już przecież otrzymała.

Zwróciła się do niego, jak do działu „W cztery oczy", który tak zawsze czytać lubiła, i otrzymała odpowiedź w tym samym duchu, co jedna z odpowiedzi red. Iksa:

— Kochaj, choćbyś cierpieć miała... kochaj choćbyś potem łkała... choćbyć nawet skonać miała... kochaj, moja mała...

Te słowa gorące i pełne tkliwej miłości odpowiadały najskrytszym tajnikom duszy Moniki i najsilniejszym jej pragnieniom. Bo przecież i ona taiła w swem sercu uczucie szczere i serdeczne, czyste i ujmujące, którego wyznać nie śmiała jeszcze nawet sama sobie...

Czyż to możliwe, aby w środowisku tak rojnem i gwarnem, ale niekoniecznie poważnem, w jakiem się obracała, znalazła doprawdy kogoś godnego jej miłości wielkiej i wzniosłej, miłości, o której zawsze marzyła?

Zdawało się jej, że w oczach hrabiego Kardeckiego dostrzegła błyski, odpowiadające najtajniejszym drgnieniom jej serca. Czyżby rzeczywiście o on... ją... jak ona jego? Czy mógłby ją ochronić od zła, które jej groziło?

Oto, co nurtowało myśli Moniki, gdy wróciła do domu, gdzie jeszcze nie zastała Pelci. Natomiast służąca rzekła jej:

— Zaraz po wyjściu panienki był pan Rel.

Monice serce ścisnęło się boleśnie, służąca zaś mówiła dalej:

— Bardzo się ucieszył, że panienka już wróciła i martwił się, że panienki nie zastał. Powiedział, że przyjdzie przed wieczorem. Przysłał wielki kosz kwiatów. Wstawiłam do salonu.

Monika mimowili krzyknęła z zachwytu, widząc piękne kwiaty:

— Jakie cudne...

Pokojówka trajkotała:

— To chyba specjalnie na zamówienie robione. Znam się na cenach, bo pracowałam w kwiaciarni i liczę tak na oko, że taki kosz musiał kosztować ze dwieście złotych. Ma panienka szczęście!...

Słysząc te słowa, Monika zżymała się z obrzydzenia... Łkanie dławiło jej gardło, że omal nie dusiła się.. Wiedziała przecież dobrze, że ten kosz jest poto, żeby ona mu.. nie dała kosza..., żeby swoją niewinność złożyła na ołtarzu złotego cielca...

W tej samej chwili drzwi się otworzyły i ukazał się w nich hrabia Kardecki, uśmiechnięty, choć bardzo blady. Gdy Monika ujrzała go, zarumieniła się po uszy i aż zachwiała się na nogach... Musiała się chwycić za krzesło, aby nie upaść.

Rzekł drżącym głosem

— Przyszedłem... pożegnać się..

— Co? Pożegnać? — zapytała osłupiała.

— Ależ tak... Proszę sobie wyobrazić — wyjeżdżam. I to na długo...

— Pan... wyjeżdża?... — wybełkotała Monika z rozpaczą w głosie

— Tak. Książę Tomirski wyjeżdża do Afryki na wielkie polowanie i zabiera mnie ze sobą.

— Ach... tak!... — szepnęła Monika, wstrząśnięta do głębi..

— Ponieważ zaś chciałem wyjechać z Warszawy pod dobrem wrażeniem, postanowiłem tu przyjść... aby raz jeszcze utrwalić sobie w pamięci postać pani...

— Czy pan już... odchodzi?

— Chciałbym jeszcze pożegnać się także z panią Pelą... O ilę pani pozwoli, poczekam chwilę, przypuszczam bowem, że chyba lada chwila wróci...

— Więc pan... odjeżdża? — ponownie zapytała Monika z nieutulonym smutkiem.

Kardecki spojrzał na nią. Widać było, że wszystkie jej myśli krążyły obecnie tylko dookoła jego odjazdu. Serce jej ścisnęło się boleśnie na samo wspomnienie o tej możliwości. Czuła, że jeszcze chwila a zemdleje. Kardeckiemu też musiało być przykro, bo pobladł jeszcze bardziej. Milczał i opuścił oczy. Upłynęła długa chwila milczenia...

Wreszcie Monika jakby się na coś zdecydowała. Spojrzała na Kardeckiego swemi pięknemi wielkiemi oczyma, promieniejącemi czułą tkliwością i błyszczącemi perełkami łez w kącikach i zapytała:

— Poco pan właściwie jedzie?

— Jakto Przecież to szalona okazja. Poznam dzikie lądy, dzikie ludy...

— Ach, co też pan mówi! Nie poto panu śpieszno w podróż. Jedzie pan, żeby zapomnieć o swych troskach, o zmartwieniu, które pana dręczy...

Kardecki spojrzał na Monikę poważnie i rzekł po chwili namysłu:

— A więc tak , przyznaję...

— Proszę mi powiedzieć, jakie to zmartwienie...

— Nie mogę...

— Dlaczego? Jesteśmy przecież przyjaciółmi, nie powinno być więc między nami żadnych tajemnic.

— Dobrze... Przyznam się więc, że wyjeżdżam, bo kocham kogoś... i...

— I nie może pan się pobrać ze swą ukochaną?

— Właśnie...

— A dlaczego pan nie może?

— Bo jestem bez grosza, aby zaś oświadczyć się o rękę panny pięknej, młodziutkiej, stworzonej do zbytku i stąpania po różach, trzeba być bardzo, bardzo bogatym...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

STRASZNE PODEJRZENIE MŁODEJ DZIEWCZYNY

Noderski poczuł, że pani Mela zwisa w jego ramionach bezwładna. Głowa jej opadła wtył. Oczy ma zamknięte. Oddech stał się nieregularny i zanika.

Potrząsał nią delikatnie. Leciała mu przez ręce na ziemię.

— Zemdlała! — przemknęło mu przez głowę.

Z łatwością dźwignął ją na ręce i ułożył na kanapie, okrywając starannie biel jej piersi. W czasie szamotania osunęła się bluzka z jej ramion, a jego ręce dokonały reszty, by ją bardziej wyprowadzić z równowagi, rozbudzić w niej zmysły pieszczotą, przed którą już napół przytomna nie broniła się.

Ułożył panią Melę, schylił się szybko po kapelusik Lili i torebkę. Pobiegł do drzwi sypialni i otworzył je.

Zastał Lilę już w sukience, stojącą pod drzwiami, wpatrzoną w nie szeroko otwartemi oczami.

— Tam jest moja matka? — wyszeptała, patrząc w oczy kochanka.

— Tak — nie zaprzeczył. — Prędko weź to i idź... Ja ci później wszystko wytłumaczę.

— Dlaczego ona przyszła?... Ona wie, że ja tu jestem?... Powiedz!...

— Wytłumaczę ci wszystko, jak omówię z twoją matką... Nie zwlekaj, Lili... Prędko...

— Ona tam jest..

— To nic!.. Przejdziesz cichutko... No, chodź prędzej!...

Popychał ją delikatnie, wtykając do jej drżących rąk kapelusik i torebkę.

Lila opierała się. Bała się przekroczyć próg sypialni, stanąć oko w oko ze swą matką. Zawsze rezolutna i pewna siebie, tym razem była zmieszana i wzburzona. Nie rozumiała, jak się stać mogło, że matka znalazła się w mieszkaniu jej ukochanego. Czyżby domyśliła się czegoś?... Czy przyszła czynić mu wymówki, że uwiódł ją, młodą niedoświadczoną dziewczynę?.. Cóż z tego?... Mogą się pobrać i rzekoma hańba będzie zmyta!...

Ale jakim sposobem mogła się matka dowiedzieć o ich miłości?...

Lila stała oparta o drzwi i nie miała siły przekroczyć progu.

Co powiedzieć matce?...

Nagle straszna myśl przebiegła przez głowę dziewczyny.

— A może matka przyszła do niego? Może chciała zostać jego kochanką?

Lila chwyciła Noderskiego za rękę i zacisnęła na niej swe palce.

— Poco tu matka przyszła? — szepnęła. — Powiedz mi zaraz!...

— Ależ, Lilu!... Ja ci wytłumaczę wszystko... Ale nie teraz!... Teraz przecież niesposób!.

— Ja muszę wiedzieć!..

— Dowiesz się, maleńka, wszystkiego. — Musnął ustami jej policzka.

Ciągnąc ją za rękę, wprowadził ją do saloniku i usiłował przeprowadzić choćby siłą do przedpokoju.

Pani Mela leżała bez ruchu na kanapie.

Na widok leżącej, Lila wyrwała rękę Noderskiemu i zrobiła ruch, jakby chciała podbiec do matki.

Noderski chwycił ją na czas.

— Dajże spokój teraz!... Omdlała!... Sam ją będę ratował. Nie trzeba, żeby cię teraz zobaczyła!...

— Trzeba ją ratować...

— Zrobię to!... Chodź już! Prędzej! — naglił, obawiając się, by pani Mela nie otworzyła nagle oczu i nie zobaczyła córki. Przypuszczał, że takie spotkanie oko w oko matki i córki nie ułatwi mu sytuacji, a może ją nawet bardzo utrudnić.

Nie zważając na opór Lili, chwycił ją mocno za rękę i pociągnął do przedpokoju.

— Powiedziałem, że wytłumaczę ci wszystko... Wszystko będzie dobrze, zobaczysz, maleńka!... Nie opieraj się!... Ja wiem, co robię!...

Wyprowadził ją wraszcie.

— Jedź do domu spokojnie!... Zatelefonuję zaraz do ciebie po wyjściu matki. No, uspokój się... Włóż kapelusik!.. Nie będziesz przecież szła przez ulicę z gołą głową... Torebka ci się otworzyła. Pogubisz wszystko.. Do prędkiego zobaczenia — ucałował ją w usta i przytulił mocno do piersi. — A teraz uciekaj, maleńka!... Zobaczymy się może wieczorem... Umówimy się!...

— Ja właściwie powinnam zostać... — upierała się. — Dlaczego mnie wyrzucasz?...

— Ale co ty też mówisz?!... Wierz mi, że lepiej, jeśli pójdziesz. Ja się rozmówię spokojnie z matką.

— Ale dlaczego ona do ciebie przyszła?... Skąd ona wie, gdzie ty mieszkasz?, to muszę wiedzieć... Ja nie odejdę!... To mnie dręczy...

— Powiedziałem już, że wszystko ci wytłumaczę później!... Ale przecież nie teraz. Teraz muszę iść do matki... Żegnaj, maleńka!

Wreszcie zamknął za nią drzwi i westchnął z ulgą.

— Przynajmniej została tylko jedna!

Pobiegł zpowrotem do pokoju.

Pani Mela nadal leżała bez życia w głębokiem omdleniu.

Noderski rozejrzał się po pokoju. Pobiegł na chwilę do sypialni i przyniósł stamtąd flakon wody kolońskiej i ręcznik...

Obficie zmoczył ręcznik i nachylił się nad panią Melą. Zanim jednak dotknął jej czoła, zatrzymał się nagle i wyprostował się zpowrotem.

Rozejrzał sie znów po pokoju.

Dalszy ciąg jutro

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Nasi bokserzy w Ameryce

W dniu 11 bm. przybyła do Nowego Jorku, jak podaje American Express Company, polska drużyna pięściarska, która w dniu 23 bm. w Chicago rozegra mecz z reprezentacją Chicago.

Drużyna nasza przyjmowana będzie w Chicago przez Medinah Azletic Club. Powrót nastąpi 27 bm. z Montrealu a przyjazd do Havru 3 czerwca.

Niemcy się radują

W odpowiedzi na zgłoszenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego do Igrzysk XI Olimpjady w r. 1936 w Berlinie, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, pułk. Glabisz, otrzymał od Komitetu Organizacyjnego Igrzysk XI Olimpjady pismo treści następującej:

„Szanowny Panie Prezesie! Z wielką radością dowiedzieliśmy się z łaskawego pisma Sz. Pana, że walne zgromadzenie Zw. Pol. Zw. Sportowych uchwaliło przyjąć zaproszenie na Igrzyska Olimpijskie 1936 r. w Berlinie. Polski Komitet Olimpijski może być pewny, że wszyscy sportowcy niemieccy i cały naród niemiecki podejmą ciepło i radośnie doskonałych sportowców polskich. Za łaskawe przesłane nam życzenia powodzenia w naszych pracach przygotowawczych dziękujemy Panu serdecznie. Z wyrazami... podpisy".

Niemieckie drużyny piłkarskie w Polsce

Niebawem gościć będzie w Polsce kilka drużyn niemieckich, a mianowicie w Łodzi na Zielone Świątki (20—21 bm.) grać będzie ŁKS — Union Oberschoene Weide (Berlin), w Hajdukach 27 bm. Ruch zmierzy się z SV Worms, a w Warszawie w dniu 31 bm. rozegrany zostanie sensacyjny mecz między reprezentacją Ligi identyczną z reprezentacją Polski, a reprezentacją Saksonji

Wczorajsze wyniki imprez

B. S. C. (Berlin) — A. Z. S. 33:29. Wczoraj rozpoczął się na stadjonie A. Z. S. dwudniowy mecz lekkoatletyczny między świetnym zespołem berlińskim B. S. C., a stołecznym AZS-em. Zawody rozpoczęto od defilady uczestników. Na trybunach obecny był poseł Moltke.

Wyniki techniczne: **100 mtr** wygrywa Koźlicki w czasie 11,2 sek. W biegu na **800 mtr.** wygrał Kostrzewski, mając czas 1:57. **Rzut kulą** przyniosł zwycięstwo berlińczykowi Heymanowi wynikiem 14.57 mtr. Znajdujący się w dobrej formie Pławczyk wygrał skok wwyż mając wynik 185 cm. W oszczepie triumfował słynny Eberle, osiągając 59,90 mtr. **Sztafeta 4x100 mtr.** przyniosła nowe zwycięstwo berlińczykom, którzy wygrali w czasie 43,6 sek. Po pierwszym dniu prowadzą berlińczycy 33:29. Dziś zakończenie zawodów.

Gwiazda — Czarni 2:0 (1:0). Mecz o mistrz. podokręgu robotn. klasy A. Pierwszą bramkę zdobywa Gwiazda ze strzału samobójczego. Po pauzie wynik podwyższa Szulzynger z bezpośrednio bitego wolnego. Sędziował sław p. Szostakiewicz.

JĘDRZEJOWSKA — MISTRZYNIĄ AUSTRJI

Wczoraj, w ramach międzynarodowych mistrzostw tenisowych Austrji, najlepsza tenisistka nasza, Jadwiga Jędrzejowska, wywalczyła wspaniały sukces, zdobywając tytuł mistrzyni Austrji. W finale spotkała się Polka z Austrjaczką Deutsch, bijąc ją łatwo 6:0, 6:3. Jędrzejowska zademonstrowała doskonałą formę. Wiedeński „Soprttageblatt" nazywa ją „Die famose Polin".

32.000 zł. za nierozegrany mecz

Wygórowane żądanie czeskosłowackiego Zw. P. N.

Na porządku dziennym ostatnich obrad zarządu Czechosłowackiego Zw. Piłki Nożnej omawiana była t. zw. „kwestja polska", to znaczy — sprawa niedojścia do skutku spotkania piłkarskiego Polska — Czechosłowacja.

Zarząd Cz. Zw. P. N. stanął na stanowisku, że sprawa ta godzi w autorytet Międzynarodowego Zw. Piłki Nożnej i spodziewa się, że ten ostatni Związek wyciągnie należyte konsekwencje.

W sprawie odszkodowania za odwołany przez Polaków mecz — Związek Czechosłowacki domaga się nietylko zwrotu już poniesionych przez organizatorów (mecz miał mieć miejsce w Pradze) kosztów, ale też i — niedoszłych zysków, jakieby to spotkanie przyniosło.

W cyfrach — Czesi żądają odszkodowania w wysokości 147.000 koron.

Tenisiści francuscy w Warszawie

Sensacyjny mecz tenisowy Polska — Francja dochodzi definitywnie do skutku w dniach 18 — 20 maja br. w Warszawie.

W tych samych dniach Francuzi grają w Paryżu drugi mecz międzypaństwowy przeciwko Austrji. Mimo to przysyłają do Warszawy dwie doskonałe rakiety, a mianowicie: Martin Legeay'a, który jest klasyfikowany na 3 miejscu listy francuskiej i Lesueura, któremu rok ub. dał piąte miejsce w klasyfikacji najlepszych tenisistów Francji.

W r. ub. Legeay pokonał m. in.: Prenna, Kehrlinga, Cramma, Rado i t. d. W roku 1931 Tłoczyński, znajdujący się wówczas w doskonałej formie, pokonał Legey'a na Rivierze w trzech setach, 4:6, 6:2, 7:5.

Obaj Francuzi szczególniej wysoką klasę prezentują w grze podwójnej. Od lat grają razem i na rozkładzie posiadają szereg cennych zwycięstw.

Mecz z Francuzami będzie pokazem wysokiej klasy tenisu.

Pierwsza runda finałowa piłkarskich mistrzostw świata

RZYM. W dniu 27 b. m. rozegrana zostanie w różnych miastach włoskich pierwsza finałowa runda tegorocznych mistrzostw piłkarskich świata, w której udział weźmie 16 reprezentacyj państwowych.

Program gier w dniu 27 bm. przedstawia się następująco: Niemcy — Belgja we Florencji, Argentyna — Szwecja w Bolonji, Holandja — Szwajcarja w Medjolanie, Austrja — Francja w Turynie, Czechosłowacja — Rumunja w Tryjeście, Węgry — Egipt w Neapolu, Włochy ze zwycięzcą meczu St. Zjedn. — Meksyk w Rzymie.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie PZLA

Jak się dowiadujemy, Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał w piątek żądanie od trzech okręgów: białostockiego, śląskiego i krakowskiego, zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZLA.

Sprawa ta aktualną była jeszcze w marcu, na skutek protestu Białostockiego OZLA niezadowolonego z przyznania mistrzostw Polski do Poznania (7 — 8 lipca), ale dopiero teraz stała się oficjalna.

Do żądania tego dołączył się również okręg wileński. W myśl statutu, zarząd PZLA winien zwołać walne zgromadzenie w ciągu dwóch miesiecy.

Znów zagadnienie amatorstwa

BRUKSELA. Pod przewodnictwem Szweda Edströma odbyła się w Brukseli międzynarodowa konferencja przedstawicieli wszystkich międzynarodowych związków sportowych, której zadaniem było — omówienie sprawy czystego amatorstwa.

Uprzednio specjalnie w tym celu wyłoniona komisja wypracowała projekt statutu amatora. Na konferencji nie doszło jednak w tej sprawie do żadnego porozumienia, gdyż przedstawiciele związków: piłki nożnej, kolarskiego, narciarskiego i gimnastycznego nie zdołali uzgodnić swych poglądów w wielu punktach.

Konferencja odbędzie posiedzenie w nowym terminie

301 meczów — 226 zwycięstw

Imponujący bilans reprezentacji piłkarskiej Anglji

W ubiegły czwartek lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że na reprezentacyjnym stadjonie w Budapeszcie, jedenastka Węgier pokonała „żelazną gwardję" piłkarstwa europejskiego, Anglję, w stosunku 2:1. Był to 301-y mecz międzypaństwowy Anglików.

A oto co mówią kroniki footbalu angielskiego. Reprezentacja Anglji rozegrała jak dotąd 301 meczów, z czego 226 zakończyło się zwycięstwami, 36 — remisem, a 39 — porażkami. Stosunek bramek jest 1156:319 na korzyść Anglików.

Piłkarze z nad Tamizy pozostawali w kontakcie z 10-ciu narodami europejskiemi. Tylko dwa razy wrócili Anglicy z wyprawy jako pokonani. Po raz 1-y w r. 1929, w Madrycie ulegli Hiszpanji 3:4 i w 1931 r. w Paryżu odnieśli porażkę z Francją 2:5. Było to zresztą jedyne zwycięstwo Francji w spotkaniach z groźnym sąsiadem.

Pięć meczów poza krajem zakończyły się remisem a w sumie bilans bramkowy przyniósł Anglikom zapas imponujący 124:41.

Oczywiście, że najwięcej meczów rozegrali Anglicy u siebie, w domu. W r. 1872, 30 październik Anglja zmierzyła się po raz pierwszy ze Szkocją. Wynik był bezbramkowy, ale już w następnym roku wygrali Anglicy 4:2. W sumie jednak zaciekła ta walka wysunęła na czoło Szkocję, gdyż w 58 rozegranych meczach, Szkoci legitymują się 26 zwycięstwami a Anglicy — 18.

18 stycznia 1879 r. nastąpiło pierwsze spotkanie Anglji z Walją. I tu Anglikom nie powodziło się, gdyż po dwóch kolejnych zwycięstwach nastąpiły liczne porażki. Dopiero po wojnie światowej siły zlekka wyrównały się, choć Walja niejednokrotnie gromiła Anglję.

Stosunki z Irlandją nawiązane zostały 18 lutego 1872 r. W pierwszym spotkaniu zwycięstwo Anglików było bezsporne. 13:0 oto wynik tego meczu. 182:38, tak brzmi stosunek bramkowy dotychczasowych spotkań Anglja — Szkocja. Anglicy naogół zawsze mieli przewagę nad Szkotami, choć nieraz zakosztowali i goryczy porażki.

W 1926 r. Anglicy udają się na wyprawę do Kanady. Rozegrano 18 meczów w przeciągu 7 tygodni, przyczem wszystkie [illegible] spotkania wygrali Anglicy.

Do Australji pojechali Anglicy w 1925 r. Tournee trwało od 7 maja do 3 sierpnia, rozegrano 25 meczów i uzyskano stosunek bramkowy 139:13. Przyznać trzeba, że Anglicy zawsze starali się o utrzymanie kontaktu [illegible]

Slavia — mistrzem Czechosłowacji

Zakończone mistrzostwa piłkarskie Czechosłowacji przyniosły tytuł mistrza praskiej Slavii, a zdegradowały do niższej ligi Victorię Žižkov i SK Nachód.

W ostatnim meczu uratowały się od spadku z I ligi brneńskie Židenice, których spotkania cieszyły się ogromną frekwencją.

W sezonie bieżącym wszystkie mecze ligowe w Czechosłowacji zgromadziły łącznie 225 tys. widzów, a z cyfry tej mecze Židenic przyciągnęły przeszło połowę widzów, bo 116.400.

Fakt ten jest prawdziwą sensacją, jeśli się zważy, że niemal do ostatniej rundy kroczyły na ostatniem miejscu w tabeli.

Sport śląski

UWAGA LEKKOATLECI! OBÓZ DLA WYBRANYCH

W związku z rozpoczętą akcją w poszukiwaniu „nieznanego olimpijczyka" Komendant Okręgowego Ośrodka W. F. w Katowicach por. Kasprzyk Artur podaje do wiadomości, że w czasie od 17 czerwca do 6 lipca b. r. odbędzie się treningowy obóz lekko - atletyczny dla zawodników, połączony z kursem instruktorskim.

Obóz przewidziany jest na 40 — 50 zawodników. W liczbie tej znajdzie się około 20tu lekkoatletów klasy A Śląskiego Okręg. Zw. L. A. pozostałe miejsca przeznaczone są dla młodych obiecujących zawodników zrzeszonych i niezrzeszonych w PZLA., którzy nie przekroczyli 21 lat. O przyjęcie do obozu ubiegać się mogą wszyscy lekko atleci stowarzyszeni i niestowarzyszeni, narodowości polskiej z terenu Śl. Okr. Zw. L. A. za wyjątkiem podokręgu częstochowskiego. Decydować o przyjęciu będą osiągnięte wyniki podane niżej, oraz w pierwszym rzędzie opinja kompetentnych czynników o wartości fizycznej i moralnej danego zawodnika.

Zawodnicy klubów zrzeszonych w PZLA, starać się mogą o przyjęcie do obozu przez Śląski Okręg. Zw. L. A., wszyscy inni przez referentów W. F. w powiatach względnie lekkiej - atletyki.

Opinjować o wartości sportowej poszczególnych zawodników (nie dotyczy czołowych zawodników klasy A) mogą następujące instytucje i osoby: 1) Komisja Sportowa Śl. O. Z. L. A., 2) Miejski Ośrodek W. F. Bielsko, 3) Miejski Ośrodek W. F. Król Huta, 4) Ziemba Stanisław, instr. Okręg. Ośrodka W. F. Katowice, 5) Tatarczyk Józef, ref. Pow. W. F. Pow. K-dy P. W. Katowice, 6) Redel Tadeusz, ref. pow. W. F. Tarn. Góry, 8) Nędzowski Władysław, ref. Pow. Kmda P. W. Rybnik, 9) Madej Tadeusz, ref. Pow. W. F. Pow. Kmda P. W. Lubliniec, Kisielewski Kazimierz, ref. pow. W. F. Pow. Kmda P. W. Cieszyn, 10) Meilich Marjan ref. pow. W. F. Pow. Kmda P. W. Pszczyna, 11) Sierż. Biernat Józef 3 p. p. Bielsko, 12) Zieliński Mirosław Sosnowiec i Węglarczyk Antoni Siemianowice.

Pierwszeństwo do obozu (nie dotyczy czołowych zawodników klasy A) będą posiadali z niestowarzyszonych zawodnicy z wynikami uzyskanemi na zawodach „Pierwszy krok" przeprowadzonych w Katowicach i poszczególnych powiatach Śląska, oraz innych zawodach lekko - atletycznych, na których obecni są wyżej wymienieni referenci i instruktorzy W. F. względnie sędziowie PZPLA. Zawodnicy nie mający możności skomunikowania się z podanemi wyżej osobami mogą starać się o przyjęcie na obóz wprost w Okręgowym Ośrodku W. F. w Katowicach, ul. św. Jana 14 p. 1.

Dla zawodników młodych stowarzyszonych i niestowarzyszonych, jako jeden z warunków przyjęcia będzie brane pod uwagę osiągnięcie następujacych minimów:

100 m. poniżej 12 s., 400 m. — 57 s., 800 m. — 2 m. 15 s., 1.500 m. — 4 m. 40 s., 5.000 m. — 17 m. 30 s. Skok wdal powyżej 6 m., skok wzwyż — 1.60 m., skok o tyczce — 3 m., pchnięcie kulą — 11 m., rzut dyskiem — 34 m., rzut oszczepem — 45 m.

Do dnia 3 czerwca b. r. wymienione instytucje, instruktorzy i referenci powiatowi W. F. przedstawią do Okręgowego Ośrodka W. F. w Katowicach kandydatów do obozu. O ostatecznem przyjęciu do Obozu kandydatów zadecyduje przedwstępny egzamin praktyczny — przeprowadzony przez Kmd. Okręg. Ośrodka W. F. w Katowicach.

Zawodnicy otrzymają na obozie bezpłatne utrzymanie, zakwaterowanie i zniżkowe przejazdy tam i zpowrotem. Obóz odbędzie się w Hermanicach. Termin Oobzu przypada przed głównemi mistrzostwami Polski, tak, że czołowi zawodnicy klasy A będą mieli możność również poprawienia swej formy.

O obozach pływackim, bokserskim i ewentualnie kolarskim zawiadomi Okr. Ośrodek związki, organizacje i tow. sport. dodatkowym komunikatem.

Maj
14
PONIEDZIAŁEK
Bonifacego

KRONIKA KRAKOWA

Kupiec krakowski skazany za bankructwo

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł onegdaj na ławie oskarżonych Leon Roth kupiec, zam. przy ul. Stradom 2. Roth prowadząc swój interes sprowadzał ze wszech stron różne towary w których znajdowało się 59 skór perskich poczem ogłosił niewypłacalność i bankructwo.

Na skutek doniesienia prokuratorja zajęła się Rothem, który za ten czyn skazany został na 6 m. więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr Jarosiński, bronił adw. dr. Söhnel.

Piekarz wyrafinowanym oszustem matrymnjalnym

Niejaki Adam Pióro l. 35, piekarz z Krakowa, pomimo że jest żonaty stroi kopyrciaki do panienek ale tylko do bogatych.

Przed niedawnym czasem poznał młodą dziewczynę Przebindównę od której pod pretekstem ożenku wyłudził 1000 zł.

Pióro otrzymawszy pieniądze znikł chwilowo, by znów wypłynąć na widownię za kilka dni. Tym razem spodobała mu się niejaka Zawodnianka którą w ten sam sposób naciągnął na 600 zł. Obie „narzeczone" doniosły o całej historji policji, która Piórę aresztowała, a prokuratorja postawiła go onegdaj przed sądem karnym. Ponieważ jedna z poszkodowanych nie stawiła się w sądzie rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył sędzia Kauzal, osk. bronił adw. dr. Dunkelblau.

Młoda dziewczyna zginęła w nurtach Wisły

Na Dąbiu przechodnie zauważyli w sobotę, ciało młodej dziewczyny, unoszone na falach Wisły. Kilka osób rzuciło się na ratunek i po krótkiej walce z żywiołem wyciągnęli dziewczynę na brzeg. Ponieważ nie dawała oznak życia, wezwano pogotowie ratunkowe którego lekarz stwierdził zgon. Jest to młoda dziewczyna, lat około 25.

Jak z opowiadań mieszkańców Dąbia wynika, dziewczyna ta popełniła samobójstwo, rzucając się w nurty Wisły.

Samobójstwo adwokata w Krakowie

W sobotę rano targnął się na swe życie adwokat krakowski dr Czesław Grzeszczyński, zam. przy ul. Gołębiej l. 6.

W zamiarze samobójczym oddał on do siebie kilka strzałów rewolwerowych, raniąc się w klatkę piersiową. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono rannego do szpitala. W kilka godzin po wypadku dr Grzeszczyński zmarł naskutek odniesionych ran.

Szczegóły rozpaczliwego kroku do którego pchnięty został śp. adw. Grzeszczyński, okryte są narazie tajemnicą — jakkolwiek różne wersje kursują w tej tajemniczej sprawie w Krakowie.

Ze sportu

Ukaranie graczy i klubów

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny K. O. Z. P. N. ukarał następujących piłkarzy i kluby za różne przekroczenia.

Dudka Józefa z K. S. Zwierzynieckiego 3-letnią dyskwalifikacją za ostrą i brutalną grę na zawodach o mistrzostwo klasy A. z drużyną Makkabi w w dniu 6 bm.

Springera Edwarda z Sokoła Wieliczka 6-miesięczną dyskwalifikacją za czynne znieważenie zawodnika przeciwnej drużyny.

Zuskiego Juljana z Sokoła Wieliczka 3 miesięczną dyskwalifikacją za brutalną grę.

Stachowicza Marjana z Prądniczanki 2 tyg. dyskwalifikacją za brutalną grę.

K. S. Bocheński grzywną 15 zł. za grę w czasie zawieszenia klubu.

K. S. Kabel grzywną zł. 10 za wstawienie na zawodach z Hakoahem nie uprawnionego zawodnika Mroza.

T. S. Viktorja Jaworzno grzywną zł. 10 za wstawienie do drużyny nieuprawnionego gracza Stelmacha.

T. S. Azotania Jaworzne grzywną zł. 20 za wstawienie dwukrotnie nieuprawnionego zawodnika Sarnę Szczepana na zawody o mistrzostwo.

K. S. Chełmek grzywną zł. 10 za wstawienie do drużyny na zawody o mistrzostwo nieuprawnionego zawodnika i Chełczyńskiego.

K. K. S. Wieliczankę i R. K. S. Toniankę grzywną po zł. 3 za niedbałe wystawienie kart sędziowskich.

Ostatnie wyniki piłkarskie

Liga.

Ruch—Legja 2:2
Ł. K. S.—Polonia 1:0
Podgórze—Strzelec 0:0
Garbarnia—Warszawianka 4:0

Klasa A.

Krowodrza—Korona 2:3
Legja—Zwierzyniecki 2:2
Grzegórzecki—Olsza 2:1
Tarnovia—Wawel 1:3
Cracovia—Makkabi 0:2

Klasa B.

Patria—Jutrzenka 3:0
Sparta—Siła 0:7
Łobzowianka—Prądniczanka 1:0
Nadwiślan—Orlęta 7:1
Kabel—Hagibor 4:1
Z. F. G.—Polonia 4:4
Czarni-Hakadur 2:0

Klasa C.

Tonianka—Tor 0:5
Volania—Zakrzowianka 0:1
Maraton—Dąbie 1:3
Warna—Z. T. S. 2:0
Nowowiejski—Gwiazda 2:1
Legjon Wolanka 1:2

Zawody pucharowe

Korona II—Garbarnia II 0:7
Wisła III—Z. F. G. II. 3:0
Grzegorzecki II Krowodrza II 1:7
Makkabi II—Wawel II 0:0
Warna II—Volania II 2:4
Wisła II—Legja II 2:2
Garbarnia III—Siła II 1:2

Aresztowanie oszukańczego agenta

W związku z aresztowaniem Zdzisława Leśniowskiego za oszustwo na szkodę szeregu osób z Krakowa, przez podstępne wyłudzenie obligacyj, aresztowano wczoraj Edwarda Miziurę za współudział w oszustwach, który pod pozorem kontroli losów, takowe wyłudzał.

Straszne samobójstwo bezrobotnego krawca.

Za rogatką Łyczakowską na Jałowcu 151 pozbawił się życia bezrobotny krawiec Bolesław Dorosz. Dorosz był inwalidą wojennym i ostatnio odebrano mu rentę. Dorosz napił się jodyny, a następnie rozpruł sobie nożem brzuch, tak że wszystkie wnętrzności wyszły mu na wierzch.

Dochodzenie przeciw nieuczciwym piekarzom.

Policja lwowska prowadzi dochodzenia przeciw niektórym piekarniom w których stwierdzono, że wypieka się tam chleb z brakiem 60 do 120 gr. poniżej ustalonej wagi.

Matka z dzieckiem na ręku wskoczyła do rzeki.

Marja Dwulat, porzucona przez męża i pozostająca 7-miesięcznem dzieckiem skoczyła do rzeki w Stryju trzymając przy sobie swe dziecko. Pracujący w pobliżu robotnicy obie uratowali.

Aresztowanie pod zarzutem defraudacji

Policja lwowska aresztowała Jana Brzezinę, sekretarza cechu majstrów piekarskich pod zarzutem defraudacji 1500 zł. z kasy cechowej.

Krwawy dramat małżeński

W Rudzie Pabjanickiej przy ul. Gradyckiej 85 rozegrał się krwawy dramat małżeński.

W domu tym zamieszkiwali Alfred Kriger z żoną. Wczoraj Kriger po kłótni z żoną dobył noża i zadał żonie Eufemji kilka uderzeń w brzuch, powodując wypadnięcie jelit.

W stanie groźnym przewieziono Krigerową do szpitala, a zbrodniczego męża aresztowano.

Tragiczny wypadek ucznia gimnazjalnego.

Wczoraj odbywały się zawody o odznakę sportową wśród uczniów gimnazjum III. państw. na boisku „Sokoła" w Stanisławowie, które zakończyły się tragicznym wypadkiem. Oto jeden z wychowanków gimnazjum Kazimierz Furgalski w czasie biegu padł na ziemię bez przytomności. Denata zaniesiono natychmiast do pobliskiego szpitala i udzielono bezzwłocznie pomocy lekarskiej — lecz bezskutecznie, gdyż Furgalski wyzionął ducha z powodu udaru serca.

Zamiast w żonę, trafił kamieniem przechodnia

Wstrząsający wypadek zdarzył się onegdaj w Grzybowie pod N. Sączem. Oto niejaki Tomasz Swierz z Białej wyżnej wszczął po pijanemu kłótnię na ulicy ze swą żoną, Katarzyną. W trakcie kłótni pijak chwycił ogromny kamień i rzucił go w stronę żony. Kamień trafił jednak w przechodnia, niejakiego Józefa Tracza i rozbił mu czaszkę. Nieszczęsnego przechodnia odwieziono w beznadziejnym stanie do szpitala, a Swierza wydano władzom sądowym.

Straszny sen przyczyną śmierci

Miasteczko Zabłotów k. Kołomyji żyje obecnie pod wrażeniem niezwykłego wypadku „pozagrobowej zemsty" ojca nad własną córką.

W Zabłotowie mieszkał nauczyciel prywatny, wdowiec Mojżesz Bessler przy młodej zamężnej córce. Przed rokiem starzec obłożnie zachorował, aż wkońcu stracił mowę. Córka, widząc zbliżającą się śmierć, obmyła ojca zgodnie z rytuałem i ścięła mu paznokcie. Uczyniła to jednak niezbyt ostrożnie, bo zadrasnęła starca w kciuk prawej ręki, który począł mocno krwawić. Starzec nie mogąc mówić, popatrzył tylko strasznym wzrokiem na córkę, poczem zapadł w twardy sen i zmarł w ciągu najbliższej nocy.

W kilka dni po śmierci, córce przyśnił się ojciec, przyczem kobieta miała takie wrażenie, jakdyby podrapał jej obie ręce, wołając: „Oto moja zemsta, córko! Pamiętasz, jak silnie zacięłaś mnie w palec, oto masz za to zapłatę".

Rano kobieta wystraszona opowiedziała straszny sen swym najbliższym, okazując przytem niezwykle silnie podrapane ręce. Od tego czasu nieszczęśliwa wpadła w apatję i zaczęła chudnąć, aż wreszcie onegdaj zmarła.

Niezwykły ten wypadek śmierci i jej przyczyna wywołał w miasteczku wstrząsające wrażenie.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
„Prawie noc poślubna"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Noc w Kairze"
Apollo: „Precz z kryzysem"
Atlantic: „Rozkoszne kłopoty"
Bagatela: „Pieśń nocy"
Dom Żołnierza Donżuan który zgrzeszył
Muzeum: „Kawalkada"
Promień: „Hallo Paryż"
Słonko: „Bezbożne dziewczę"
Sztuka „Życie jest piękne"
Świt: „Stracony ekspress"
Uciecha: Świat należy do ciebie"
Wanda: „Tańcząca Venus"

RADIO

G. 7 Audycja poranna 11.35 Program na dzień bież. 11.40 Przegląd prasy, 11.57 Sygnał czasu 12.05 Płyty 12.30 Wizd. meteor. 12.55 Dziennik połudn. 15 Hejnał i pieśni 15 25 Transmisja z Warsz. 16.35 Płyty 17.30 Odczyt 18.10 Transm. z Warsz. 18 55 „Najnowsze wydawnictwa" 19.10 Rozmait. 19.15 Płyty 19.25 Transmisja z Warsz. 19 43 Wiad sportowe 21 Feljeton z Katowic 21.15 Koncert 22 Muzyka lekka 22.30 Transm. ze Lwowa i Warsz.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Nocne dyżury lekarskie:

Dr. Bobrzyński Władysław Stradom 3, tel. 149-78. Dr. Braun Bronisław Bracka 10, tel. 166-66. Dr. Jurkowicz Ignacy Wrzesińska 9, tel. 134-80. Dr. Godłowski Zbigniew Kanonicza 6. tel. 182-22.

Straszna katastrofa w Podgórzu.

Wczoraj przedpołudniem na ul. Kalwaryjskiej obok Matecznego wydarzyła się straszna katastrofa.

Mianowicie na przejeżdżający motocykl, wjechał autobus miejski kursujący na linji Kobierzyn-Podgórze, skutkiem czego motocykl został rozbity, a dwaj motocykliści ciężko ranni.

Jeden z nich 33 letni Zygmunt Stryszowski, ślusarz, zam. przy ul. św. Łazarza 17, doznał złamania prawej nogi oraz szeregu obrażeń na całym ciele.

Również drugi motocyklista 35 letni Koźbiał Tadeusz zam. Piaski l. 43, doznał wstrząsu mózgu oraz szeregu obrażeń na całem ciele. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł obie ofiary wypadku do szpitala św. Łazarza.

Cichy Kącik zamknięty dla Publiczności.

Przykra niespodzianka spotkała wczoraj publiczność krakowską — spieszącą do Cichego Kącika, by zaczerpnąć trochę świeżego powietrza i odpocząć po upalnej wprost tropikalnej temperaturze. Otóż — przybyłych gości przy wejściu zatrzymywało dwóch strażników oświadczając, że „Kącik" został zamknięty spowodu niezapłacenia czynszu przez obecnego dzierżawcy — p. Wolnemu.

Mamy nadzieję, że miarodajne czynniki zainteresują się bliżej tą sprawą, by umożliwić publiczności krakowskiej zaczerpnięcie świeżego powietrza, wobec olbrzymiego przepełnia w Parku Jordana i na Błoniach.

Zamknięcie listy adwokatów?

W najbliższym czasie ma być zamknięta lista nowych adwokatów. Adwokatami w najbliższym czasie będą mogli zostać b. sędziowie, b. prokuratorzy oraz ci, którzy są obecnie aplikantami adwokackimi. Pozatem adwokatom nie będzie wolno przenosić się z jednej miejscowości do drugiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Manupol, Kraków, Na Gródku 2